

Lech Krzyżanowski

Dyskusja o konserwacji malowideł ściennych

Ochrona Zabytków 21/3 (82), 67-77

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYSKUSJA O KONSERWACJI MALOWIDEŁ ŚCIENNYCH

W dniu 12 maja 1968 r. odbyła się w Warszawie dyskusja członków Sekcji Konserwacji Związku Polskich Artystów Plastyków. Spotkanie poprzedził dwudniowy objazd dwunastu obiektów zakonserwowanych po roku 1945. Była to wspólna akcja Sekcji Konserwacji ZPAP i Ośrodka Dokumentacji Zabytków, a zgromadziła realizatorów prac konserwatorskich w obiektach znajdujących się na trasie objazdu, przedstawicieli sekcji z całej Polski, uczelni konserwatorskich i niedużą grupę historyków sztuki (razem 51 osób).

Podstawę dyskusji stanowiły malowidła ścienne znajdujące się na terenie województwa warszawskiego (pałac w Jabłonie, kościoły w Czerwińsku i Boguszycach) oraz łódzkiego (kaplica w obecnym muzeum w Łowiczu, zameczek w Oporowie, kolegiata w Tumie pod Łęczycą, kościoły w Warcie, Uniejowie, Skomlinie, Grębieniu i Łaszewie, pałac w Gostkowie oraz sgraffita na elewacjach pałacu w Działoszynie). Intencją organizatorów było pokazanie obiektów różnorodnych — zarówno ze względu na zastosowane środki konserwujące, metody jak i odmienné rozwiązania estetyczne. Większość z nich poddano konserwacji w okresie ostatnich kilkunastu lat, a malowidła drewnianego kościoła w Skomlinie zakonserwowane w latach 1936—1938, w roku 1967 poddano ponownie konserwacji. Wszystkie wspomniane zabytki położone w małym na ogół dostępnym miejscowościach były oglądane po raz pierwszy przez znaczną część uczestników. Co więcej — większość autorów prac konserwatorskich miała możliwość ujrzenia ich po raz pierwszy od zakończenia konserwacji. Wyjaśnień podczas zwiedzania zabytków udzielali wykonawcy prac konserwatorskich. Przed objazdem uczestnicy otrzymali drukowany program, zawierający podstawowe informacje historyczne i konserwatorskie¹. Wstęp do programu wysuwał trzy zagadnienia dyskusyjne:

1. czy i w jakim stopniu autentyczna materia zabytku została utrwalona i przekazana następcom;
2. czy i w jakim stopniu uzyskano trwałość i skuteczność zastosowanych metod i środków;
3. czy służba konserwatorska — przez właściwą opiekę — potrafiła uszanować trud konserwatorów i środki finansowe łożone na zabiegi konserwatorskie.

Dyskusją — która objęła bardzo szeroki zakres zagadnień — kierował mgr Michał Baranowski, prezes Sekcji Konserwacji Zarządu Głównego ZPAP. Ogółem zabrało głos 33 dyskutantów, w tym mgr Stanisław Stawicki i mgr Karol Dąbrowski, którzy wygłosili przygotowane wystąpienia inicjujące obrady. Wypowiedzi te miały charakter programowy. Ponadto, zgodnie ze zgłoszoną propozycją, sześć osób przysłało po obradach swoje uwagi na piśmie². Pełny tekst wszystkich wypowiedzi spi-

¹ M. Puciata, S. Stawicki, *Program objazdu konserwatorskiego organizowanego w dniach 10—12 maja 1968*, Warszawa 1968.

² Wypowiedzi na piśmie przesłali: doc. Zofia Medwecka, mgr mgr Leon Bartnik, Bolesław Bielawski, Tadeusz Chrzanowski, Ryszard Krzemiński, Władysława Krzeńska-Tiunin i Konstanty Tiunin (wspólny głos).

sanych z taśmy magnetofonowej, po dokonaniu autoryzacji został złożony w bibliotece Ośrodka Dokumentacji Zabytków i w Zarządzie Głównym Sekcji Konserwacji ZPAP.

Sprawozdawca — celem uzyskania większej przejrzystości — odstąpił od zasady streszczania kolejnych wypowiedzi, grupując poszczególne ich fragmenty w czterech podstawowych grupach tematycznych. A mianowicie: 1. sprawa malowideł romańskich w Tumie pod Łęczycą; 2. zagadnienia techniczne (tj. materiały stosowane w konserwacji, ocena ich skuteczności i przydatności, warunków zastosowania itp.); 3. zagadnienia estetyczne (zarówno wypowiedzi o charakterze ogólnym jak i ocena poszczególnych obiektów); 4. problemy natury organizacyjnej (pojęte bardzo szeroko — od spraw wartościowania zabytków, przez metody dokumentacji, inspekcji konserwatorskiej, wymiany doświadczeń itp.).

Problem konserwacji malowideł romańskich w Tumie pod Łęczycą wywołał najżywszą reakcję. Odkryte w 1952 r. i zakonserwowane, narażone na stałe nawilgocenie wodą gruntową i kondensacyjną, uległy znacznemu zniszczeniu. Proces ten uznano za nieodwracalny (mgr Rudolf Kozłowski). Wśród przyczyn, które doprowadziły do obecnego, katastrofalnego stanu, podstawowy jest sam fakt niedokończenia zamierzonych prac konserwatorsko-budowlanych (nie zrealizowano izolacji budowli od wód gruntowych), a także zastosowanie szkodliwych dla malowideł metod stabilizacji statycznej części budynku (betonowa pokrywa konchy, w której znajdują się malowidła). Mimo licznych alarmów, które podnosiła ekipa konserwująca, w ciągu piętnastu lat (!) nie podjęto nawet prób przeciwdziałania. Zebrani uznali, że jest to najbardziej drastyczny przykład w naszej praktyce konserwatorskiej, braku koordynacji prac budowlanych i konserwatorskich, chociaż — niestety — nie jedyny wśród zabytków obejrzanych na trasie objazdu.

W dyskusji wyłonił się problem odpowiedzialności za ten stan rzeczy przy czym nie bez racji zwrócono uwagę na gospodarza terenu. Mgr Michał Baranowski stwierdził, że *to, iż Tum jest w takim stanie, jest w dużym stopniu winą konserwatora wojewódzkiego, który nie potrafił, czy też nie mógł zmusić odpowiednich czynników aby ratowały jedną³ w Polsce XII-wieczną polichromię romańską.*

Nie bez słuszności były jednak i głosy zwracające uwagę, że odpowiedzialność spada na wszystkich zainteresowanych tym obiektem, których dokładnie informowano o zagrożeniu, lecz bez skutku (mgr Helena Żurawska). Zwrócono uwagę na dyskusyjność zastosowania Vinoflexu w tym zdecydowanie mokrym środowisku (mgr Władysław Zalewski), a także i na samo podjęcie konserwacji w warunkach z góry skazujących jej wyniki na niepowodzenie (dr Lech Krzyżanowski, mgr Rudolf Kozłowski).

Najtrafniej rangę tego problemu ujął prof. dr Józef E. Dutkiewicz: *Nie potrzebujemy określać jego wartości (tj. malowidła w Tumie — red.), wiemy, że jest to malowidło w warunkach polskich — w tym rozmiarze przynajmniej — unikalne i, obok innych zachowanych malowideł romańskich, jest to malowidło z pewnością najlepsze. Najznakomitsze nie tylko dlatego, że pochodzi z XII w. i ma wysoką wartość artystyczną, ale że jest historycznie związane z Tumem, który jest przecież także wielkim pomnikiem historycznym... Dlatego malowidło to trzeba za wszelką cenę uratować.*

Na marginesie sprawy malowideł z Tumu, mgr Tadeusz Chrzanowski zwrócił uwagę, że: *W Łęczycy, a więc w odległości zaledwie dwóch kilometrów od Tumu — gdzie niszczeję najcenniejsze bodaj malowidła romańskie zachowane w Polsce — zdołano nie tyle odbudować, co wybudować nowy, gotycki zamek na szczątkach autentycznego, wieńcząc go wieżą z równie prymitywnie odtworzonym krenelażem, jak prymitywnie przekazany nam został w ikonograficznej przesłance. Jest to smutne, ale nadal jeszcze typowe zjawisko w naszej polityce konserwatorskiej, w postawie licznych jeszcze — niestety — wojewódzkich konserwatorów zabytków. Zabytki*

³ Poza Tumem fragmenty dwunastowiecznych malowideł ściennych znajdują się również w Siewierzu pow. Zawiercie i Tropiu pow. Nowy Sącz (przyp. aut.).

architektury i budownictwa nadal koncentrują niewspółmiernie wysoki, w stosunku do ich rangi, procent uwagi, energii, sił i środków konserwatorskich. Odbudowa, czasami niemal na granicy rekonstrukcji, jest zjawiskiem częstszym niż konserwacja. Zabytki ruchome są piętą achillesową naszego konserwatorstwa i ustępują — z wielu względów — na plan dalszy.

Zagadnienia techniczne. Głównym tematem dyskusji stały się spoiwa stosowane w konserwacji, a w głównej mierze — polioctan winylu. Wpłynął na to zarówno fakt, że znakomita część malowideł będących przedmiotem dyskusji, była konserwowana za pomocą tego tworzywa, a także i to — że obecnie w większości prowadzonych zabiegów konserwatorskich stosuje się polioctan winylu (według oceny mgra Władysława Zalewskiego 80% punktowania malowideł ściennych wykonuje się za pomocą polioctanu winylu).

Stosowany obecnie polioctan winylu pochodzi z wytwórni włoskich, niemieckich (uznany przez uczestników za nadający się do prac konserwatorskich) i z polskich (uznany za nie nadający się, ponieważ każda jego partia posiada nieco inne cechy). W malowidłach, oglądanych na trasie objazdu zastosowano polioctan winylu w dyspersji wodnej: Vinavil NPC (z plastyfikatorem) produkcji włoskiej i niemiecki Movillith D-50 (bez plastyfikatora). Mgr Rudolf Kozłowski poinformował, o wyprodukowaniu przez mgra inż. Romana Bilińskiego kilku odmian polioctanu winylu, nadających się do prac konserwatorskich, zastosowanych z pozytywnymi wynikami 9 lat temu. Szczególnie dobre wyniki — zdaniem dyskutanta — daje kopolimer polioctanu winylu i eteru etylowo-winyłowego. Szybki rozwój produkcji na Zachodzie powoduje — jak na to wskazał mgr Piotr Rudniewski — częste wycofywanie znanych już i wypróbowanych produktów i wprowadzenie nowych, nie sprawdzonych jeszcze w praktyce. Nadal pilnym, oczekującym rozwiązania, zagadnieniem pozostaje sprawa podjęcia produkcji odpowiednio zmodyfikowanych środków dla potrzeb konserwatorskich. Produkty mgra inż. Romana Bilińskiego, udostępnione w szerszym zakresie, mogłyby znacznie pomóc w rozwiązaniu trudności.

Na istotne cechy polioctanu winylu zwrócił uwagę doc. Jerzy Wolski, stwierdzając m. in.: *W naszych dyskusjach, prowadzonych na żywo przy obiektach, ujawniły się kontrowersyjne stanowiska co do celowości i możliwości jego stosowania. Wydaje mi się, że to cośmy widzieli na pewno nakazuje dużą ostrożność przy zastosowaniu tego materiału... Jakość polioctanu winylu, wynikająca z cech nadanych mu w produkcji rzutuje na jego trwałość. Drugim momentem jest sam sposób stosowania. O ile się orientuję — koledzy bardzo często używają do punktowania polioctanu, zarabiając go z barwnikami na palecie. Każdy z barwników ma inną zdolność przyjmowania spoiwa. Stąd np. olejochłonność, określana dla poszczególnych barwników przy produkcji farb. Doraźne stosowanie spoiwa, często przesadnie duże w stosunku do ilości barwnika, może być przyczyną zachodzących później zmian. Wiemy, że polioctan winylu może być nieodporny na działanie światła i może żółknąć. Jest higroskopijny i przyjmując pewną ilość wody może ulegać atakowi mikroorganizmów. Tymczasem ta sama właściwość może być celowo wykorzystana, kiedy woda przyjmowana przez polioctan stanowi plastyfikator. Ale w wypadkach zbyt dużej wilgotności taki plastyfikator może okazać się nie tylko niecelowy, ale wręcz szkodliwy przy stosowaniu polioctanu jako materiału wiążącego. Przestrzegając przed zbyt pochopnym zrezygnowaniem ze stosowania polioctanu winylu dyskutant wysunął postulat podjęcia badań nad tym tworzywem i stopniem przydatności dla celów konserwatorskich.*

Na brak dokładnego rozpoznania wyników stosowania polioctanu winylu zwrócił uwagę prof. Eohdan Marconi: *Famiętamy dobrze żółte plamy w Tumie pod Łęczycą. Cóż powstaje pytanie — czy jest to żółknięcie powłok polioctanu winylu, czy zmiana ilości wilgoci zawartej w ścianie. Jeżeli ściana wyschła, to zjaśniała i wówczas zwilżenie otoczenia miejsca retuszowanego pokaże czy materiał retuszu był pierwotnie dostosowany do koloru otoczenia. Rzeczywiście, nie mamy obecnie rozeznania nawet w tak prostych zagadnieniach, ponieważ nie prowadzi się wcale kontroli zakonserwowanych zabytków i zmian w nich zachodzących. Cdyby nawet ów zaproponowany, prosty sprawdzian wskazał, że pierwotne punktowania były dostosowane do koloru wilgotnej ściany, nie zmienia to faktu, że nie były one rozwiązaniem prawidłowym. Albo punktowano przedwcześnie ścianę nie ustabilizowaną pod względem wilgotności w niej zawartej, albo zastosowano tworzywo, które nie mogło*

dać dobrych efektów w tym środowisku. Dzisiejsza ściana pełna ospowatych liszajów jest tego wymownym dowodem. Mgr Stanisław Stawicki podkreślił, że polioctan winylu, zastosowany w korzystnych dla tego tworzywa warunkach (w suchym środowisku), daje wyniki pozytywne, czego najlepszym dowodem są malowidła w kościele w Warcie i niektóre partie malowideł w Jabłonie.

Prof. dr Józef E. Dutkiewicz zwrócił uwagę na konieczność znajomości warunków środowiskowych, w jakich materiały (spoiwa — red.) mogą być użyte. Warunki nie są jednolite wszędzie i one przede wszystkim powinny decydować o środkach, jakie powinny być zastosowane, jakie są dopuszczalne. Należy stosować rozróżnienie między klejami używanymi jako spoiwa do punktowania a klejami stosowanymi do petryfikacji, utwardzania zarówno tynku jak i drewna... z drugiej strony jednakże nie należy lekceważyć środków tradycyjnych, ponieważ znamy wszystkie objawy starzenia się środków tradycyjnych, a nie znamy wyników starzenia się tworzyw sztucznych. W dalszym ciągu wypowiedzi dyskutant zwrócił uwagę na stosunkowo małe zainteresowanie dokumentacją analityczną prac konserwatorskich. Fotografie w promieniach podczerwonych i w luminiscencji mogłyby uprzedzić pewne wyniki konserwacji. Obecne zastosowanie zdobyczy fizyki do badań konserwatorskich uznał prof. Józef E. Dutkiewicz za niedostateczne i poinformował o badaniach kolorystycznych realizowanych w Krakowie: *W Akademii Krakowskiej prowadzi się w tym kierunku pewne, na razie ograniczone próby, które przecież są bardzo obiecujące. Dokumentacja kolorymetryczna nie tylko notuje długość fali świetlnej, a tym samym ustala wartość koloru i wypukła wątpliwości czy kolor spelzł, czy się zmienił lub nie, ale również określa wartość chemiczną tej barwy, co oznacza w analizie spektralnej jego wartość pierwiastkową.*

Przesunięcie uwagi konserwatorów z tradycyjnego już, praktyczystycznego rozwiązywania zagadnień konserwatorskich ku naukowemu ich przygotowaniu, uznał prof. dr Józef E. Dutkiewicz za postulat podstawowy: *Dotychczas — jak to widać we wszystkich środowiskach — idziemy tradycyjnym przyzwyczajeniem, nawykiem majsterskim. Pewne doświadczenia wykonujemy sami w praktyce, pewne nowości zaś dostosowujemy do naszych warunków. Takie stanowisko jest nie wystarczające, problemy te muszą być ujęte w rygory naukowe, rygory badań i sprawdzeń naukowych.* Konsekwencją tego stanowiska jest m. in. wysunięty przez dyskutanta wniosek do Ośrodka Dokumentacji Zabytków o podjęcie kompleksowych badań nad spoiwami stosowanymi w konserwacji. Badania takie mogłyby podjąć wydatnie dziś rozbudowywane pracownie badawcze Pracowni Konserwacji Zabytków, uczelni konserwatorskich i dużych muzeów.

Referowany powyżej wniosek o ujęcie w sprawdzalne rygory naukowe całokształtu prac konserwatorskich był — jak można sądzić — zajęciem stanowiska przeciwnego do wygłoszonego na początku obrad poglądu mgra Karola Dąbrowskiego: *...o ile przyjmie się w problemach estetyki, że autor zawsze ma rację, to przecież i podobnie w dziedzinie techniki i technologii konserwatorskiej nie możemy mieć podstaw do podważenia fachowości dyplomowanych konserwatorów, ani ich uczciwości zawodowej.*

Trudno zgodzić się z powyższym poglądem, który stawia konserwatorów ponad wszelką dyskusją. Dyskusyjne są bowiem — z natury rzeczy — wszelkie poczynania w sferze estetycznej, w której autor nie może mieć racji li tylko z powodu przyjęcia takiej lub innej koncepcji. Jeszcze bardziej dyskusyjne powinny być — zdaniem piszącego te słowa — sprawy techniki i technologii konserwatorskiej, ponieważ są bardziej wymierne i mogą być w sposób empiryczny, za pomocą rygorów naukowych, sprawdzone. Dyskutowanie, czy nawet podważanie zrealizowanych założeń konserwatorskich, które nie zdały egzaminu, nie musi być równoznaczne z podważaniem przekonania o dobrej woli, czy fachowości realizatora. W medycynie wykazanie błędów w sztuce lekarskiej nie wyklucza przekonania o fachowości. Jeżeli ma się rozwinąć krytyka konserwatorska — a wniosek taki wysuwano w trakcie dyskusji (mgr Tadeusz Chrzanowski, mgr mgr Władysława i Konstanty Tiuninowie) — należy się zgodzić z prawem do wątpliwości w prawidłowości rozwiązań konserwatorskich i estetycznych i chyba należy przyklasnąć wszelkim próbom dyskusji i polemiki na te tematy.

Zagadnienia estetyczne. Dyskusja na te tematy — jak przekonują cytowane na wstępie pytania zawarte w programie objazdu — nie była zamierzona

przez organizatorów. Nie można jej jednak było uniknąć po objęździe, w trakcie którego uczestnicy obejrżeli szereg różnych rozwiązań — od romańskich malowideł w Czerwińsku, gdzie praca konserwatora sprowadziła się do zabezpieczenia i utrwalenia malowidła (oraz przeniesienia fragmentów ze strychu do południowej kaplicy), przez takie rozwiązania jak np. stropy w Oporowie — gdzie dokonano częściowej rekonstrukcji niektórych partii powtarzalnych elementów dekoracyjnych, do malowideł pałacu w Gostkowie, które niemal w całości zostały pokryte punktowaniem wzmacniającym słabo czytelne malowidło. Oprócz tych obiektów, w których zrealizowano tak przeciwstawne sobie założenia estetyczne, pozostałe zabytki również w znacznym stopniu nasuwały spostrzeżenia i komentarze.

Dyskusja na tematy estetyczne objęła cztery podstawowe zagadnienia: 1. czy i kiedy należy rekonstruować; 2. jaką techniką należy rekonstruować lub też uczytelnić malowidła, aby zaznaczyć nowe partie, a jednak scalić kompozycję i nie zatrzeć pierwotnego charakteru faktury malarskiej; 3. możliwość wprowadzenia nowych elementów plastycznych w dzieła konserwowane; 4. uwagi związane z konkretnymi realizacjami konserwatorskimi.

Wszyscy dyskutanci, niezależnie od przyjmowanych postaw estetycznych — niejednokrotnie przeciwstawnych — uznawali szacunek dla autentyku za podstawę działania konserwatorskiego, co niesie za sobą wniosek o potrzebie zapewnienia autentycznym partiom malowidła dominującego charakteru w dziele konserwowanym. To z pozoru jednoznaczne stwierdzenie otwiera jednak drogę — co wykazał objazd — do zdecydowanie różnorodnej realizacji plastycznych. Trafnie stwierdził we wstępie do dyskusji mgr Karol Dąbrowski, że: *konserwator artysta traktuje swoją pracę zgodnie z własnym wyczuciem...* Jeżeli do tego dodamy, że odbiorcy posiadają również indywidualne odczucie estetyczne, możemy znaleźć się na bezdrożach estetycznych, w których każdy kieruje się indywidualną busołą osobistego smaku artystycznego.

W interesującym nas zagadnieniu „rekonstruować czy nie” wskazano w trakcie dyskusji na bardziej obiektywne przesłanki niż indywidualne poglądy. Za istotne kryterium w tej kwestii uznano wartość zabytku. *Otóż mimo że dzielenie zabytków na kategorie jest pod pewnymi względami ryzykowne — stwierdziła mgr Barbara Wolff-Łozińska — nie można podjąć słusznej decyzji co do metod konserwacji bez uświadomienia sobie czy mamy do czynienia z dziełem o wysokiej randze, niepowtarzalnej wartości, czy też z obiektem drugo- lub trzeciorzędnym.* I dalej: *W przypadku dzieł nieprzeciętnych w skali ogólnopolskiej (np. Boguszyce) praca konserwatora powinna ograniczyć się do wydobycia malowideł, oczyszczenia i zabezpieczenia ich.* I dalej: *Uzupełnienie zmytych przy spoinach desek niewielkich partii polichromii stropu w Łaszewie jest czymś innym, niż rekonstrukcja polichromii figuralnych. Malowidła te, o motywie kasetonów z rozetami, szczególnie w partiach kandelabrowych, powtarzających się ornamentów wolno było — moim zdaniem — rekonstruować, a zastosowaną w tym wypadku metodę uważam za słuszną.* W sprawie tej wypowiedział się również prof. dr Józef E. Dutkiewicz: *Chciałbym dodać, że uznaję wypadki, w których punktowanie jest możliwe. Ale jednocześnie uważam, że powinny być określone grupy obiektów, które do takiego punktowania mogą być przeznaczone. Mogą to być tylko zabytki trzeciorzędne, jak np. Gostków. Należało jednak przeprowadzić rekonstrukcję ekonomiczną, odpowiadającą jego wartości artystycznej, a nie tak kosztowną, jaką tam wykonano.*

Jeżeli istnieje klasyfikacja w zakresie zabytków nieruchomych, to chyba byłoby bardzo celowe — i tu należałoby apelować znowu do Ośrodka Dokumentacji Zabytków — ażeby przeprowadzić taką klasyfikację w zakresie malarstwa ściennego. Wtedy obiekty, które nie powinny być niepunktowane, powinny objąć znacznie szerszą grupę, a nie tylko zabytki romańskie. Przede wszystkim malowidła kościołów drewnianych oraz te wartościowe zabytki malarstwa średniowiecznego czy późniejszego, które wyróżniają się i zasługują na pierwsze miejsce w klasyfikacji.

Oceniając sposób punktowania obejrżanych zabytków dyskutant uznał perfekcjonizm w uzupełnianiu za istotną cechę tych realizacji konserwatorskich: *Autentyk zostaje zagubiony w powodzi kropek i kresek i po prostu nie wiemy już, gdzie się kończy autentyk, a gdzie zaczyna się rekonstrukcja. Prowadzi to do zagubienia kultu autentyku, a to zagubienie jest niestety w konsekwencji bardzo niebezpieczne.*

A przecież — widać to z obserwacji malowideł w obiektach drewnianych — pozostawienie odkrytego drewna z resztkami polichromii daje świetne wyniki, jest znakomitą efektownością artystyczną. Tam, gdzie to jest konieczne (np. odczytanie nieczytelnej treści malowidła), ograniczona rekonstrukcja oczywiście jest możliwa.

Na fakt akceptowania przez prowincjonalnych odbiorców kompozycji mało czytelnych, lub fragmentarycznie zachowanych, zwrócił uwagę mgr Bolesław Bielawski: *Krzywdzimy odbiorców naszych konserwacji, narzucając im stereotypowe wrażenia o ich gustach i sposobie myślenia. Proszę sobie przypomnieć Boguszyce, gdzie w nawach bocznych deski stropu są poprzestawiane, sceny, działające jak ornament, rozbite. Przez dziesiątki lat użytkownicy pozostawiali je w tym stanie. Nie starali się ich uczytelnić. Zresztą dlaczego mieliby to robić? Już od dawna nie pojmują symboliki tych malowideł i odbierają je głównie jako element dekoracyjny. Zbyt często konserwatorzy starają się odtworzyć treść konserwowanego malowidła, zbyt nieśmiało wykorzystując formy zniszczenia w koncepcji plastyczno-konserwatorskiej.*

Trzeba tu jednak dodać, że podobne — przestrzegające przed rekonstrukcją opinie — wypowiedziano o zabytkach klasy wysokiej. W dyskusji o stropach zameczku w Oporowie zwrócono własnie uwagę na niezbyt konsekwentne, zbyt ostrożnie przeprowadzone rekonstrukcje.

Dyskusja o technice rekonstrukcji wywołała bardzo żywą wymianę poglądów i reakcję uczestników. *Ogólnym założeniem naszych rozwiązań estetycznych jest tendencja do odczytywania kompozycji, a tym samym — zbliżenie się choć w części do koncepcji pierwotnej. Odczytywanie to dokonuje się kropką, kreską lub rekonstrukcją. W wypadku większej powściągliwości stosuje się tzw. neutralną plamę barwną — stwierdził we wstępnym wystąpieniu mgr Stanisław Stawicki. Wydaje się, że znaczna część konserwatorów podziela to przekonanie, co skłania piszącego te słowa do polemiki. Otóż każda próba uczytelnienia pierwotnej kompozycji, dokonana środkami plastycznymi, jest rekonstrukcją, a technika (kreska — kropka) nie odgrywa roli istotnej. Każda interwencja plastyczna w danym dziele sztuki, dokonana przez konserwatora, tworzy nowy, współczesny nam element. A zatem stoimy nie przed wyborem: kropka, kreska lub rekonstrukcja, lecz przed dylematem — konserwacja lub rekonstrukcja. Pointylistyczna faktura malowideł ściennych pałacu w Gostkowie jest w gruncie rzeczy współczesną, finezyjną kompozycją malarską na tematy malowidła klasycystycznego. Nadmierne uzupełnianie, a zwłaszcza technika punktowania znacznie bardziej aktywna w fakturze, od subtelnie wykształconych niuansów autentyku, psuje zabytek, zmienia, niszczy właściwy mu aspekt artystyczny — stwierdził mgr Rudolf Kozłowski.*

W szeroko rozbudowanym wystąpieniu, mającym podstawowe znaczenie dla dyskusji nad punktowaniem graficznym, mgr Władysław Zalewski scharakteryzował ujemne i dodatnie strony tego powszechnie dziś stosowanego zabiegu konserwatorskiego. Brak miejsca pozwala jedynie na przytoczenie niektórych fragmentów tej wypowiedzi. Do negatywnych aspektów takiego punktowania dyskutant zaliczył: 1. niemożliwość poprawnego rozwiązania dużych płaszczyzn gdyż *otrzymujemy olbrzymią, wibrującą płaszczyznę o często nieokreślonym rysunku wynikającym z samej techniki wykonania*; 2. przy konturowym charakterze malowidła, uzupełnianie go kropką czy kreską daje efekty dziwaczne; 3. *przejście od ubytku do oryginału jest niejasno określone; w tych wypadkach miejsce zakończenia punktowania graficznego, które polega na ogół na punktach czy też kreskach jednej intensywności, jest sprawą trudną do rozstrzygnięcia*; 4. *punktowanie malowidła iluzjonistycznego nie sprzyja przywróceniu dawnego zamierzenia artystycznego; powstają niejasności, malowidło przestaje wywoływać wrażenie iluzji, czy też bryłowości pewnych malowanych elementów architektonicznych*; 5. *jeszcze jednym mankamentem jest punktowanie niektórych form, które do końca nie są odczytane, formy takie punktowane kreską czy kropką całkowicie zatracają wówczas swoją formę i często tworzą jakąś nową, która w zasadzie jest nieczytelna.*

Chciałbym teraz przejść do konkretnych przykładów, w których nie zostały — jak się wydaje — spełnione zamierzenia i powstały tego rodzaju nieporozumienia. Na pierwszym miejscu wymienię Gostków. Rekonstrukcje wykonane kropką w wielkich salach, są zupełnie bezsensowne. Jest to chyba najlepszy przykład nieprzydatności tego rodzaju metody przy polichromii o charakterze podziałów architektonicznych, które zmieniają się w sznureczki koralików i kropczek, gdzie oryginalna

kropka jest zupełnie niewidzialna, a jednocześnie dostęp do obiektu zupełnie z bliska powoduje, że widz przede wszystkim widzi martwe „grochy”. Charakteryzując prace w Grębieniu mgr Władysław Zalewski stwierdził m. in.: ...kreska prowadzona przy uzupełnieniach jest kreską grubą, bardzo symetryczną, równoległą. Kreski te kładzono w miejscach gdzie, jak właśnie mówiłem, przejście od oryginału do ubytku jest niezdecydowane, co powoduje przechodzenie kresek ciągniętych przez partie oryginalne zbyt daleko, ponieważ przez grubość, geometryczność i równomierność nie pozwalają one na właściwe zakończenie ciągnięcia kreski. W wielu miejscach na stropie jest to widoczne i wywołuje niekorzystne efekty. W dalszym ciągu dyskutant zwrócił uwagę na pozytywne strony metody graficznego punktowania: Chciałbym na kilku przykładach omówić te momenty, które wydawały mi się pozytywne. Skomlin jest jednak, mimo pewnych zastrzeżeń, przykładem uzasadniającym tę metodę. Przyglądając się punktowaniu w nawie nie jesteśmy w stanie odróżnić oryginału od punktowania. Natomiast w prezbiterium niewątpliwie możemy z całą pewnością stwierdzić, co zostało uzupełnione — a to jest jednak już dużo.



1. Grębienie (woj. łódzkie), kościół p.w. św. Trójcy, fragment polichromii (1 poł. XVI w.) z drewnianego stropu, przykład punktowania kreską niedużych partii malowidła

Jeżeli chodzi o Boguszyce, to chyba w tym obiekcie punktowanie wygląda dobrze, gdyż zastosowano tam kreskę stosunkowo cieką, nie linearną, jak w Grębieniu, a przerywaną. W ten sposób wszelkie przejścia od partii punktowanych do oryginałów są tam o wiele lepiej uchwycone. Tak samo punktowanie kropkowe zdaje egzamin w Jabłonie, gdzie w salach delikatne punktowania płaszczyzn jednak przywracają kompozycję, a małe kropki nie powodują rozbicia malowidła. Tak samo sklepienie w Warcie, w odróżnieniu — jak mi się wydaje — od Łowicza, stwarza wrażenie porządku kompozycyjnego, czystości i iluzji.

Wśród obiektów żywo dyskutowanych znalazły się stropy i fryz zameczku w Oporowie oraz malowidła ściennie pałacu w Gostkowie. Niekonsekwentne rekonstrukcje niektórych tylko części malowideł belek i fryzu w Oporowie wywołały głosy krytyki. Między innymi mgr Barbara Wolff-Łozińska stwierdziła: *Daleko idący pietyzm w stosunku do tego rodzaju mianego malarstwa jak w Oporowie, nie obowiązuje. Trudno zresztą w tym wypadku zrozumieć kryteria konserwatorskie, które pozwoliły na zapunktowanie większości wyblakłych motywów, a skłoniły do powstrzymania się przed analogicznym punktowaniem innych, jeszcze czytelnych, prostych ornamentów. W efekcie mamy częściowo rekonstrukcję, a częściowo destrukcję. Nie oglądamy ani autentycznej dekoracji, ani w pełni estetycznego wnętrza. Dr Lech Krzyżanowski, analizując charakter wnętrza dużej sali, w której ciemno pomalowane okładziny nisz okiennych naruszyły rytm układu wnętrza, wysunął wniosek, aby zapewnić konserwatorom udział w projektowaniu koncepcji wnętrza mieszczą-*



2. Skomlin (woj. łódzkie), kościół parafialny, fragment polichromii drewnianej ściany prezbiterium, przykład punktowania dużych płaszczyzn malowidła

3. Skomlin (woj. łódzkie), kościół parafialny, fragment polichromii drewnianej ściany prezbiterium, przykład punktowania dużych płaszczyzn malowidła, fragment il. 2

Zdjęcia wykonał W. Górski



cego zakonserwowane malowidła. Uwagi krytyczne, związane z malowidłami w Gostkowie, nie wyszły w zasadzie poza sformułowania mgra Władysława Zalewskiego (głos zabierali: mgr mgr Tiuninowie, mgr Chrzanowski, mgr Sommerowa).

Sprawa nowych elementów plastycznych w realizacjach konserwatorskich została poruszona na marginesie, jako że nie spotkano takich rozwiązań na trasie objazdu. Argumentując przeciwko łączeniu dawnego dzieła sztuki z nowymi akcentami prof. Bohdan Marconi stwierdził: *Dzisiejsze rozwiązania malarskie, czy w sztukach plastycznych, są bardzo interesujące, ale bardzo wielokierunkowe. Oznacza to, że każda poszczególna grupa — czy to będzie pop-art, czy op-art, surrealizm, realizm, naturalizm itd. — wszystkie są właściwe dla naszych czasów, ale każda poszczególna nie wyraża naszej epoki. Dopiero ich suma daje wyrażenie stylu epoki, a tego nie było w dawnych czasach.* Otwartą postawę, choć wyraźnie akcentującą prymat autentyku, zajął mgr Tadeusz Chrzanowski: *O ile w pełni zgadzam się z opinią, że konserwator nie przywraca (gdyż przywrócić nie jest po prostu w stanie) zabytków do ich pierwotnego stanu, o tyle przestrzec chciałbym przed nadużywaniem określenia, że „tworzy nowe wartości”. W rzeczywistości co najwyżej je współtworzy i autentyk zawsze pozostaje elementem najistotniejszym. Jeśli konserwator wykaże pietyzm wobec autentyku, co jest niejako jego pierwszym przykazaniem, w konsekwencji będzie niejako uprawniony do takiego artystycznego postępowania, które w jego przekonaniu wyjdzie zabytkowi na dobre. Stąd, nie tylko różne postępowania w odniesieniu do samego malowidła i jego (ograniczone i uzasadnione w pełni) uzupełnianie czy rekonstruowanie, ale również i aranżacja całych wnętrz wydaje się dopuszczalna i czasem nawet wskazana. Tylko, że w owych zabiegach zdecydować ma artystyczne przekonanie, żeby nie używać słowa: sumienie artysty, a nie podszepty i dezyderaty zleceniodawców i użytkowników. Rekonstrukcja nie powinna dokonywać się na zasadzie, że „ksiądz i parafianie tak sobie życzyli”, ale wyłącznie wówczas, gdy wynika to z charakteru malowidła i jego pierwszorzędного znaczenia.* Doc. Jerzy Wolski zgłosił wniosek, aby przedyskutować na specjalnym spotkaniu — lub na łamach „Ochrony Zabytków” — zagadnienie wprowadzania nowych elementów plastycznych w konserwacji malarstwa.

Do problemu poruszonego wyżej — presji opinii zamawiającego i środowiska na konserwatora — zwracając uwagę na potrzebę podjęcia skutecznych kroków, nawązał mgr Bolesław Bielawski: *Zdaję sobie sprawę z potęgi opinii nieprzemysłanej, niekonsekwentnej, często mylnej, ale za to ferowanej przez większość społeczeństwa. Świadomy jestem presji, jaką wywiera taka opinia na konserwatora praktyka. Wszyscy byliśmy świadkami „korekty” pracy konserwatora przez użytkowników, czego przykładem przemalowanie belki tęczowej w kościele w Łaszewie. Znamy jeszcze drastyczniejsze przykłady.*

W większości wypadków trudno jednak posądzać ludzi o złą wolę. Niszczą pracę konserwatora w imię własnych racji, w dobrej wierze. Nie są przekonani o słuszności naszego stanowiska. Dlatego — idąc torem myśli przedmówców — sądzę, że oprócz zakończenia robót budowlanych, uzdrowienia mikroklimatu i przygotowania dokumentacyjno-technicznego konserwacji, równoległe iść powinno uzdrowienie czy przygotowanie mikroklimatu uczuć i sądów społeczności, dla której konserwowany obiekt jest głównie przeznaczony. Przy cennych zabytkach punkt taki należałoby wprowadzić do programu konserwacji z wyszczególnieniem osoby, która za ten zakres będzie odpowiedzialna.

Zagadnienia organizacyjne spowodowały bardzo ożywioną wymianę poglądów i w tej kwestii zgłoszono chyba najwięcej wniosków. Rolę bodźca odegrał niezadowolający i pogarszający się na ogół stan zakonserwowanych już zabytków, a także i fakt, że wnioski mające temu zaradzić, wynikały jednoznacznie z istniejącego stanu rzeczy, a są następstwem zdrowego rozsądku i gospodarskiego, pełnego troski podejścia do zabytków. Nie wystąpiły zatem w tej kwestii rozbieżności; stanowisko ogółu było jednolite.

Na czoło wysunął się problem kompleksowości prac konserwatorskich i zapewnienia właściwej opieki zakonserwowanemu zabytkowi. Wszystkim nasuwało się pytanie, które postawiła doc. Zofia Medwecka: *Czy dla wszystkich oglądanych zabytków zostały zaprojektowane całościowe, kompleksowe programy konserwacji, obejmujące teren, architekturę i czy zostały one we właściwym czasie zrealizowane?* Odpowiedź, którą dała dyskusantka, pokrywająca się z opinią ogółu, jest co najmniej

niepokojąca, jeżeli nie alarmująca: Z wykonanych prac konserwatorskich w dwunastu obiektach uległo powtórnemu częściowemu zniszczeniu siedem, z powodu braku stałej opieki i okresowej kontroli stanu zachowania, jak też niezrealizowania całościowego programu prac (odwodnienie gruntów, konserwacja architektury, niewłaściwe instalacje itp.). I dalej: Z liczby dwunastu prac zapewniono właściwe warunki i opiekę w stopniu gwarantującym ich trwałość na dłuższy okres czasu w czterech obiektach (tj. zaledwie w 33% — red.), a w pozostałych ośmiu, polichromie są tej opieki zupełnie lub częściowo pozbawione. W tej sytuacji nie może dziwić opinia dyskusantki, że: W obiektach, których stan zachowania nie wzbudza większego zainteresowania użytkownika i który z kolei zrzuca odpowiedzialność za nie na terenowe władze konserwatorskie, celowość prac konserwatorów wydaje się problematyczna, tak ze względu na wkład wysiłku konserwatorów jak i na koszty. Przykład niepotrzebnie wykonanej konserwacji w Gostkowie cytowali niemal wszyscy dyskusanci. Znaczne bowiem nakłady sił i środków poniesiono chyba tylko po to, aby pusty i zaciekający nadal pałac stał się monumentalnym ostrzeżeniem przed krótkowzrocznymi decyzjami konserwatorskimi. Wnioski, które wysunięto można ująć następująco:

1. Rozpoczynanie konserwacji zabytków ruchomych w obiekcie, którego architektura nie jest jeszcze doprowadzona do porządku, jest niecelowe, a nawet szkodliwe. Jeżeli istnieje pilna potrzeba, należy przeprowadzić doraźne zabezpieczenia.
2. Szeroko rozbudowane prace konserwatorskie mogą być podejmowane w ramach ogólnego programu konserwacji budynku, po dokładnym rozpoznaniu jego stanu, gdy nie ma obawy o zachowanie wyników konserwacji.
3. Wielu dyskusantów zwróciło uwagę na konieczność zapewnienia kontaktu konserwatora z zabytkiem po konserwacji. Konieczne jest zrealizowanie od dawna postulowanej przez Pracownię Konserwacji Zabytków zasady okresowej kontroli zakonserwowanych zabytków.

Dyskusja zwróciła uwagę i na to, że nie wszyscy wojewódzcy konserwatorzy zabytków są wystarczająco przygotowani do samodzielnego stanowienia o losie zabytków ruchomych. Wynika stąd konieczność powołania w każdym województwie rzeczoznawcy — konserwatora, który nie tylko będzie weryfikował kosztorysy i programy prac konserwatorskich, nie tylko będzie brał udział we wszystkich komisjach, reprezentując władze konserwatorskie, lecz również będzie dokonywał okresowych objazdów zabytków zakonserwowanych i najcenniejszych zabytków, aby zorientować się w ich stanie zachowania.

Sprawa współpracy międzyrodowiskowej zajęła sporo uwagi. Uznano stan obecny za niezadowalający, bowiem tylko w wyjątkowych przypadkach współpraca taka ma miejsce. A tymczasem — co zdecydowanie podkreślano — podjęcie decyzji ustalającej program konserwacji zabytku klasy wysokiej, następczącego znaczne trudności w wykonawstwie, nie powinno się odbywać w ramach jednego tylko środowiska. Wynikł stąd wniosek, aby doprowadzić do powołania Głównej Komisji Konserwatorskiej Zabytków Ruchomych przy Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków, a także i postulat, aby niezależnie od tego wojewódzcy konserwatorzy zabytków chętniej i częściej organizowali międzyrodowiskowe spotkania. Dalszy wniosek — to potrzeba organizacji następnych objazdów międzyrodowiskowych, aby stworzyć lepsze warunki do wzajemnej wymiany poglądów.

Wśród innych wniosków ważny był postulat, aby z większą niż dotychczas ostrożnością przystępować do badania i odkrywania malowideł ściennych. Sprawy publikacji konserwatorskich znalazły także odbicie w dyskusji. Metodę opracowywania dokumentacji w konserwacji (w trzech egzemplarzach) mgr Tadeusz Chrzanowski uznał za niewystarczającą i zgłosił wniosek, aby znacznie rozbudować dział komunikatów konserwatorskich i sprawozdań w „Ochronie Zabytków”. Zwrócił on również uwagę, wspólnie z mgr Tiuninami, na potrzebę powstania i publikowania artykułów z zakresu krytyki konserwatorskiej, autoryzacji prac konserwatorskich w obiekcie (umieszczenie napisu informującego o autorach i dacie prac konserwatorskich).

Ustosunkowując się do szeregu wypowiedzi dr Lech Krzyżanowski w imieniu Ośrodka Dokumentacji Zabytków zapewnił podjęcie energicznych starań o realizację zgło-

szonych wniosków (wspólnie z Sekcją Konserwacji ZPAP opracowany tekst wniosków przedłożono Zarządowi Muzeów i Ochrony Zabytków). Ośrodek Dokumentacji Zabytków w 1969 roku podjął postulat badania nad spoiwami stosowanymi w konserwacji (w oparciu o laboratoria PKZ i wyższych uczelni). Postulowana klasyfikacja zabytków ruchomych, mająca między innymi zapobiec podejmowaniu konserwacji obiektów niskiej klasy, nie może być szybko zrealizowana, ponieważ brak jeszcze kompletnych materiałów. Istnieje natomiast możliwość dokonania wstępnej klasyfikacji zabytków zgłaszanych do konserwacji.

Znaczenia warszawskiej dyskusji nie można przecenić. Realizacja jej wniosków może mieć istotny wpływ na szereg aspektów naszej polityki konserwatorskiej. Jeżeli uda się wprowadzić zasadę kompleksowej konserwacji budynku w pierwszej kolejności, a zabytków ruchomych w następnej, jeżeli zapewni się międzyrodzinkowe konsultacje i skuteczną inspekcję zabytków i prac konserwatorskich, wyniki nie dadzą czekać na siebie.

Wnioski powyższe są na pewno bardzo cennym dorobkiem dyskusji lecz — nie trzeba o tym zapominać — należą one do sfery organizacyjnej. Można w zasadzie je było sformułować i bez tak przygotowanego objazdu i dyskusji. Ale jest druga, ważniejsza bodaj, strona warszawskiego spotkania.

Najważniejszym osiągnięciem — a tak się wydaje piszącemu sprawozdanie — jest fakt skutecznego zainicjowania poważnej wymiany poglądów w środowisku konserwatorskim. Chyba po raz pierwszy przedstawiciele wszystkich środowisk dokonały szczegółowego przeglądu znacznej ilości realizacji konserwatorskich. Dyskusja wykazała znaczny stopień zaangażowania uczestników. Znalazło to wyraz w pasji, z którą atakowano trudne i skomplikowane problemy naszego konserwatorstwa, w dużej ilości głęboko przemyślanych analiz i wniosków. Mimo osobistego zaangażowania w oglądane prace konserwatorskie i komentowania ich wyników, co zawsze stwarza możliwość powstania osobistych animozji, przebieg dyskusji był bardzo poważny i rzeczowy. Jest to zjawisko rokujące znaczne nadzieje na przyszłość.

Dyskusja wykazała, że środowisko konserwatorów — ludzi wypowiadających się głównie w trakcie prac konserwatorskich — jest przygotowane do prowadzenia pryncypialnej dyskusji, krytyki opartej na poważnych argumentach. Fakt ten pozwala mieć nadzieję, że postulowany dział krytyki konserwatorskiej będzie miał autorów. Co więcej — charakter dyskusji wykazuje na wyraźne tendencje integracyjne środowiska konserwatorskiego. Postulat podjęcia współpracy międzyrodzinkowej jest przecież niczym innym, jak próbą wyjścia ze sztucznych i zanikających chyba barier „szkół konserwatorskich” w kierunku wspólnego, jakże odpowiedzialnego i zaangażowanego, działania w służbie ochrony i konserwacji zabytków.

Lech Krzyżanowski

UDZIAŁ POLSKICH KONSERWATORÓW W RATOWANIU ZABYTKÓW FLORENCJI

W listopadzie 1966 roku odwiedziły Italię tragiczne powodzie. Między innymi dotknęły one szczególnie Florencję. Nie była to jedyna wielka powódź w tym mieście. Pierwsza, którą zanotowały kroniki wystąpiła w 1333 roku, następne w 1547, 1557, 1740 i 1844 r. Niektóre z nich były równie katastrofalne, jak ostatnia z 4.XI. 1966 r. Arno, które przepływa przez Florencję ma w dużym stopniu charakter rzeki górskiej. Deszcze padające przez dłuższy czas, powodują szybki przybór wody a na skutek nieuregulowania brzegów, nie można zapobiec jej rozlewowi. Powódź 1966 roku nastąpiła na skutek silnych opadów trwających zaledwie kilka dni. Przybór rzeki był tak szybki i gwałtowny, że nawet nie zdążono nadać przez radio komunikatów ostrzegawczych. W ciągu dosłownie kilku godzin wezbrana woda rzeki przełała się przez wysokie nadbrzeża i zalała miasto, a szczególnie jego centrum zabytkowe. Wysokość wody w niektórych niżej położonych punktach dochodziła, jak np.